Nr 192 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 25 sierpnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Kapitalistyczna żądza krwi zaspokojona!

Cyniczny mord!

Sacco i Vanzetti zamordowani.

Kapitalistycznej „sprawiedliwości" stało zadość.

Przez siedem lat trzymano ich w obliczu śmierci. Wczoraj mord wykonano.

Dzieje się to w trzecim dziesiątku dwudziestego wieku. w kraju rozreklamowanej wolności i demokracji. W kraju, który przez usta swego prezydenta rzucił przed dziesięciu laty światu hasło. że trzeba wojnę stoczyć i wygrać. aby „świat ocalić dla demokracji".

Były to historyczne słowa orędzia prezydenta Wilsona. kiedy dla celów Morgana. Rockefellera i innych multimiljarderów — rozszerzał teren wojny światowej.

Cynizm kapitalistycznej etyki wychodzi na jaw. Ameryka. która umiała wysyłać delegacje karne do starej Europy. aby badać gwałty „białego teroru". która na ustach purytanizmu pełnych — z misją odrodzenia szła do wielu krajów europejskich. tasama dolarowa Ameryka — na rozkazy trustów. swych niekoronowanych królów naftowych. baronów węgla. władców wszechpotężnego dolara, nowoczesnego cielca złotego — skazuje dwóch Włochów za napad rzekomy i wyrokiem śmierci pieczętuje komedję. która nazywa się procesem sądowym.

Skazuje na śmierć. ale wyrok przez siedem lat wykonuje.

Krew ścina się w człowieku. kiedy widzi. że skazani są trzymani w obliczu śmierci przez długich siedem lat.

Takiego znęcania się. pastwienia się nad człowiekiem — nie znała nawet średniowieczna „święta inkwizycja". Tam mordowano przez godziny zaledwie. pastwiono się najdłużej przez kilka dni.

Dopiero trzeba było humanitarnej Ameryki Hoovera. Ameryki Wilsona. Ameryki gubernatora Fullera i sędziego Thaylera. aby znęcać się przez lat siedem!

Co zdrowsze zostało w tym przeklętym świecie kapitalistycznym — wzdrygnęło się i kiedy godzina mordu po 7 latach się zbliżała — zaprotestowało.

Jak świat szeroki protest potężny ozwał się. Nawet krwiożerczy Mussolini. któremu ręce z krwi najlepszych synów słonecznej Italji ociekają. nawet chytry Watykan. razem z wodzami moskiewskiej czerezwyczajki — podnieśli głos o litość. o ludzkość.

Obok tych głosów z całego świata podniósł się zbiorowy protest. Uderzono w najczulsze słowa pod adresem przedstawicieli gwiaździstego sztandaru. Najwybitniejsze talenty. obok polityków — myśliciele. obok literatów i uczonych zbiorowy głos ludu pracy — zawołał poprzez Ocean:

Darować życie już zamordowanym za życia!

Bohaterska śmierć Sacca i Vanzettiego.

Ostatnie chwile męczenników.

NOWY JORK, 23. 8. (AW). Szczegóły wykonania egzekucji na Sacco i Vanzettim przedstawiają się następująco: Na sali straceń na pół godziny przed wykonaniem egzekucji zgromadzili się przedstawiciele władz sądowych, dyrektor więzienia. 3 obrońcy skazańców, kat. oraz dwaj dziennikarze. Duchownych nie było, ponieważ skazańcy

ODMÓWILI PRZYJĘCIA POCIECHY RELIGIJNEJ.

Na kilka minut przed wykonaniem egzekucji kat zdjął z krzesła elektrycznego czarny pokrowiec i poraz ostatni wypróbował instalację elektryczną.

Punktualnie o 12.05 (czasu amerykańskiego) co równa się godzinie 5-tej nad ranem czasu europejskiego — polecił naczelnik więzienia straży wprowadzić pierwszego skazańca Portugalczyka Madeirosa, przygotowania i wykonanie egzekucji trwały zaledwie 4 minuty.

W 10 minut później wprowadzono na salę Sacco. a za nim Vanzettiego. Skazańcy

NIE OKAZYWALI STRACHU.

Sacco prowadzony przez straż więzienną, wołał po włosku na korytarzu: „niech żyje anarchja". Gdy osadzony został na krześle elektrycznem. pozwolił się spokojnie doń przywiązać. Podczas nakładania mu kołpaka z przewodnikami na głowę. zawołał: „niech żyje moja żona. moje dzieci i moi przyjaciele".

Na chwilę przed włączeniem prądu. zawołał Sacco:

„DOBRANOC MOI PANOWIE".

Bezpośrednio przed zgonem krzyknął Sacco:

„NIECH ŻYJE MOJA MATKA".

Vanzetti zachowywał się podobnie jak Sacco bardzo spokojnie i przed zajęciem krzesła elektrycznego uścisnął dłonie straży więziennej. Później pozwolił się przywiązać i oświadczył: „Jestem niewinny. nie popełniłem żadnego przestępstwa". Na chwilę przed straceniem zawołał Vanzetti: „Przeklinam niektórych ludzi za to. co mi uczynili" (!) Po egzekucji sporządzono protokół i akt zejścia.

Sacco i Vanzetti giną z słowami miłości i przebaczenia na ustach.

BOSTON. 23. 8. (Pat.). Jedyny przedstawiciel prasy. któremu pozwolono asystować przy egzekucji Sacca i Vanzettiego. korespondent Asociadet Press of America. oświadczył. że więzienie obsadzone było przez uzbrojoną policję. tak zewnątrz. jak i wewnątrz. Ponadto przed więzieniem ustawiono karabiny maszynowe. Przebieg egzekucji był spokojny. Sacco. siedząc już na fotelu elektrycznem. zawołał po włosku: niech żyje anarchizm!

Vanzetti szedł do sali śmierci chłodny i spokojny. Ostatnie jego słowa były:

PRZEBACZAM NIEKTÓRYM LUDZIOM TO. CO ZE MNĄ ROBIĄ W TEJ CHWILI.

Po egzekucji ciała przewieziono do sąsiedniej kostnicy. gdzie dokonano sekcji. Przed Sacco i Vanzettim stracony został Portugalczyk Madeiros. skazany na śmierć za zamordowanie kasjera bankowego.

—:::—

Ameryka zawahała się. Dwanaście dni przedłużono męki skazańcom.

Ale potrzeba to było dla przepełnienia czary goryczy.

Prowokacyjna ręka kapitału amerykańskiego zaaranżowała dynamitowe bomby w Ameryce. Potrzebne to było, aby nie darować skazanym.

Takich prowokacji historja ameryk. ruchu robotniczego — jest pełna. Czy przytaczać proces Mooney'a. czy cytować książki najwybitniejszego pisarza amerykańskiego Uptona Sinclair'a?!

Po siedmiu latach mąk dantejskich. po dwunastu dniach napięć — w obliczu grozy śmierci. kiedy skazanych do obłąkania doprowadzono — wyrok wykonano!

Onegdaj na krześle elektrycznym zginęli uśmierceni za życia:

SACCO I VANZETTI!

Ameryka stanęła na równi z barbarzyństwem najdzikszych ludów.

Niema prawa moralizować.

Pokazała tylko oblicze surowe i bez woli. oblicze dzikiego i bez sumienia kapitału. ufnego w dolar!

Świat robotniczy pamiętać będzie dzień 22. sierpnia jako dzień zemsty ze strony kapitału nad pracą.

Przyjdzie jednak dzień odwetu.

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

—:::—

Sprawa mniejszości narodowych a szanse utrzymania pokoju.

Członek komisji dla spraw mniejszości narodowych w Lidze Narodów W. Dickinson wypowiedział szereg aktualnych uwag w kwestji mniejszości narodowych, ostrzegając, że niezałatwienie żądań mniejszości narodowych grozi zachwianiem pokoju w Europie.

Artykul W. Dickinsona w skróceniu brzmi:

Prócz mniejszości, powstałych na wschodzie Europy drogą kolonizacji powstały nowe, stworzone przez wojnę. Tu mamy do czynienia z mieszkańcami obszarów odstąpionych zwycięzcom w porażce państw centralnych. Liczba ich jest wielka; są to przeważnie grupy narodowościowe niemieckie i węgierskie. Ludzie ci spodziewają się oczywiście od strony Ligi Narodów pomocy w zachowaniu swego języka, obyczajów, kultury, religji niezależnie od faktu przynależności ich do innego państwa.

PROBLEMAT MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH NOSI WYRAŹNY CHARAKTER KWESTJI MIĘDZYNARODOWEJ

i został wyraźnie jako taki określony w traktatach pokojowych. Okoliczność ta jest bardzo chętnie usuwana w cień, zwłaszcza przez ludzi, którzy powołują się wciąż na nieograniczone prawa suwerenności państwowej. — Pakty w ochronie praw mniejszości stanowią, iż odnośne państwa przejmują na się obowiązek „dostosowania swych urządzeń do zasad wolności i sprawiedliwości i zabezpieczenia wszystkich mieszkańców na swych terytorjach“. Państwa przyznają odnośnym przepisom i postanowieniom traktatowym moc i charakter praw, których zmieniać nie można. Państwa przyznają obywatelom pełnię praw wolnościowych, prawo swobodnego wykonywania wszystkich obrządków religijnych, pełnię praw politycznych i t. d. bez względu na różnice rasowe, językowe i wyznaniowe. Państwa odnośne przyznają przepisom, odnoszącym się do mniejszości, charakter zobowiązań międzynarodowych, objętych gwarancją Ligi Narodów i podlegających w wypadkach spornych orzeczeniom i interwencji stałego trybunału międzynarodowego.

Przepisy te stanowią „magna charta“ mniejszości narodowych. Gdyby były one wykonywane bezwzględnie i bez odstępowania od wytkniętej z góry linji, kwestja mniejszości narodowych nie nastręczałaby żadnych trudności. Ale, jak dotychczas, Rada Ligi Narodów uważała za najwłaściwsze pertraktować w tych sprawach, zamiast domagać się wprost wykonywania przysługujących mniejszościom praw. Spodziewano się, iż polityka wyczekująca przyczyni się do samoistnego rozwiklania rozmaitych kwestyj. W poszczególnych wypadkach polityka ta dała dobre rezultaty, naogół zawiodła jednak zupełnie. Jeśli Liga Narodów uchyli się od spełnienia swego obowiązku, nie będzie w stanie opanować szerzącego się zła, straci swój wpływ i przyczyni się w ten sposób do wywołania katastrof.

Najczęściej rozlegają się skargi zainteresowanych na przymus kwestji szkolnej ze strony rządów, które dążą do jak najszybszego przerobienia jednej narodowości na drugą. Skutek jest naturalnie wprost przeciwny, jak to przyznają już dzisiaj pewni, choć jeszcze nieliczni mężowie stanu. To samo wydarza się przy przeprowadzaniu reformy rolnej.

Należałoby w końcu przystąpić do poważnego rozstrzygnięcia sprawy i

USUNIĘCIA Z WIDOWNI POLITYCZNEJ TARĆ MIĘDZY MNIEJSZOŚCIAMI I WIĘKSZOŚCIAMI,

które grożą obecnie wybuchem katastrof. — Skargi mniejszości mają przeważnie realną podstawę, a nieuwzględnianie ich zmniejsza stanowczo szanse utrzymania pokoju w Europie.

Mussolini boi się siły proletarjatu.

Ustawa przeciw uprzemysłowieniu wielkich miast.

MEDJOLAN, 22. 8. Rząd włoski wyda w najbliższych dniach dekret, wedle którego w większych miastach prowincjonalnych, liczących ponad 100.000 mieszkańców wzbronione będzie zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających więcej niż 100 robotników, ażeby nie dopuścić do zbyt silnego uprzemysłowienia miast.

Rozporządzenie to jest jednym ze środków, któremi Mussolini chce się zabezpieczyć przed zbyt silnem skupieniem mas robotniczych. Dyktator włoski przeciwstawia się w ten sposób uprzemysłowieniu własnego kraju, co z jego stanowiska o tyle jest logiczne, że uprzemysłowienie z dyktaturą znosi się tak jak ogień z wodą. Pełna ignorancji i dyletantyzmu polityka gospodarcza Mussoliniego prędzej czy później pomści się na kraju włoskim i pogrąży w jeszcze większą niedolę bierne dzisiaj masy włoskie.

Sprawa zwołania sesji sejmowej.

WARSZAWA, 23. 8. (AW). Zwołanie sejmu z inicjatywy poselskiej ma ulec ponownemu odroczeniu ze względu na oczekiwane przez koła parlamentarne zwołanie nowej sesji sejmowej z dniem 15. września. Decyzja w łonie rządu w tej sprawie nie zapadła jeszcze. Spodziewać jednak należy się, że sytuacja zostanie w ciągu b. tygodnia wyjaśniona. W każdym razie już sformułowany i podpisany wniosek poselski, domagający się zwołania sesji, który znajdował się u marszałka Sejmu Rataja, nie został wczoraj przedłożony p. Prezydentowi Rzplitej.

—:::—

MICHAŁ SOSZCZENKO.

Nieważne wypadki życiowe.

Pewnego dnia Wasia Rastopyrkin udał się osobiście do teatru i kupił sobie bilet w 16 rzędzie, za jednego rubla. Długo, długo marzył dobry Wasia o spędzeniu jednego wieczoru na kulturalnej uczcie. Pod wpływem tych marzeń, zdecydował się wydać całego rubla. Jednak w momencie, gdy kasjer wrzucał tego rubla do szuflady, Wasią obliżał się nieznacznie.

Na to przedstawienie Wasia czynił bardzo poważne przygotowania. Ogolił się, uczesał i nawet zawiązał na szyi krawat.

W dniu przedstawienia Wasyl Iwanowicz udał się w doskonałym nastroju do teatru.

— Istnieją ludzie, — myślał on — niech ich djabli wezmą, którzy chodzą do knajpy, lub po pijanemu biją się ze sobą... A tu wchodzisz spokojnie do teatru, z biletem do teatru, z biletem w ręku... Jest tutaj miło, ciepło, elegancko, czysto, inteligentnie... — I wszystko kosztuje tylko jednego rubla.

Wasia przybył do teatru o 20 minut zawcześnie.

— Nim — myślał — zdejmę wierzchnie okrycie i poprawię sobie krawat, zacznie się akurat przedstawienie.

Nasz miły towarzysz Wasia zaczął zdejmować palto, gdy nagle zauważył na scianie napis: Garderoba kosztuje 20 kopiejek od osoby.

Serce jego zadrżało.

— Nie mam przy sobie tak wielkiej sumy pieniędzy — pomyślał — Zapłaciłem za bilet i więcej nie posiadam. Może uda mi się zebrać ze wszystkich kieszeni jakieś 6 lub 8 kopiejek. Źle będzie, o ile nie będę mógł za te pieniądze załatwić garderoby. — Będę musiał chyba wejść na salę w zimowem palcie i w kaloszach i usiąść na czapce....

Rozmyslając, zbliżył się nasz przyjaciel do barjery.

— Przepraszam — rzekł do woźnego z szą tni — mam zamało drobnych przy sobie. Weź ile ci daję, bez liczenia.

Lecz, jak na złość, przy garderobie stał człowiek cyniczny, który odrazu policzył pieniądze.

— Co ty sobie wyobrażasz — rzekł — dajesz mi sześć kopiejek i za to mam pilnować twej garderoby!

Wybuchła sprzeczka i awantura...

Woźny z szatni krzyczał: — Za 6 kopiejek sam sobie pilnuj twych brudnych kaloszy. Odejdź stąd, bo wypadnę z cierpliwości...

Wasyl Iwanowicz rzekł: — Nie krzycz na mnie! Nie obniżaj mego autorytetu ze względu na burżuazję. Weź rzeczy a jutro doplacę ci resztę.

Woźny z szatni: — Nie strasz mnie burżuazją, bo ja się wcale nie boję. Odsuń się stąd! ty arabska gębo!

Jak zwykle w takich wypadkach inni woźni wmieszali się też do tej kłótni. Zaczęła się dyskusja na temat: czy wypada wsunąć komuś do ręki 6 kopiejek. Czas naturalnie posuwał się naprzód. Ostatni goście śpieszyli na salę. — Przedstawienie się zaczęło.

— Ten pasożyt na przyszły raz, niech przyniesie z sobą wieszadło... Może się nawet sam na niem powiesić.

Wasia mało co nie zaczął płakać ze złości...

— Ach, ty stary psie! Czy wiesz, że za takie gadanie mogę ci wyrwać brodę! — Mówiąc to Wasia przywdział z powrotem palto, włożył kalosze i pospieszył w stronę drzwi wejściowych. Chciał wejść na salę, lecz nie wpuszczono go, ponieważ był w palcie i w kaloszach.

— Bracia — rzekł Wasyl Iwanowicz — drodzy towarzysze, zobaczcie, mam bilet w ręku. Odetnijcie kupon kontrolny i wpuśćcie mnie do sali.

Nie, woźni się nie zgodzili.

Wasia był wściekły. Przedstawienie już się rozpoczęło... Muzyka gra... On ma bilet w ręku i nie może wejść na salę.

Szybko zwinął okrycie w paczkę i podszedł znów do drzwi. Lecz woźny zatrzymał go.

— Może przyniesie pan jeszcze ze sobą materac?

Czas posuwa się naprzód... Muzyka gra, przedstawienie jest w całej pełni. Wasia stracił prawie całą odwagę.

Zwrócił się znów do woźnego z szatni:

— Ach, ty przekupna duszo — rzekł — utyłeś na wikcie Nepkomu i dlatego tak się dla niego zabijasz.

O mało co byliby się na siebie rzucili, lecz pozostali woźni przeszkodzili temu.

Jakiś stary i dobroduszny woźny z szatni rzekł do Wasyla:

— Jesteś taki zdenerwowany, że chcę ci pomóc. Wezmę twoje rzeczy na przechowanie za darmo, a jutro przyniesiesz mi należność.

Wasyl Iwanowicz pomyślał: — Po co mam teraz oddawać rzeczy do garderoby, gdy drugi akt już się rozpoczął? Teraz i tak nie zrozumiem sensu sztuki. Nie jestem przyzwyczajony do oglądania sztuk teatralnych od końca.

I Wasyl zaczął poszukiwać kupca na swój bilet. Z trudem sprzedał go za 10 kopiejek.

Splunął w stronę garderoby i wyszedł.

—:::—

Prawdziwe oblicze faszyzmu.

Płomienne słowa współoskarżonych w procesie Turattiego.

W odroczonym obecnie procesie przeciw sędziwemu posłowi Turattiemu mieli stawać jako współoskarżeni jego przyjaciele Roselli i Parri, którzy złożyli sędziemu śledczemu protokolarne oświadczenie. Oświadczenie to, wszystkiemi środkami tępi cenzura faszystowska, ale przedostało się ono do socjalistycznej prasy francuskiej i niemieckiej.

Prof. Roselli liczy lat 29, do partji socjalistycznej wstąpił w r. 1923, to jest w czasie, kiedy za to już były prześladowania. Jest on profesorem ekonomji narodowej na uniwersytecie genueńskim w r. 1926 założył miesięcznik socjalistyczny, który oczywiście natychmiast został zawieszony. Dn. 15 lipca 1925 faszyści napadli na jego dom we Florencji i doszczętnie go zniszczyli.

Prof. Parri nie jest socjalistą. Brał udział w wojnie w randze kapitana, po wojnie objął stanowisko naczelnego redaktora w „Corriere della Sera".

Roselli oświadczył sędziemu śledczemu, co następuje:

FASZYZM ZNISZCZYŁ DZIEŁO, KTÓRE STWORZYŁA TRZYDZIESTOLETNIA PRACA WŁOSKIEJ KLASY ROBOTN.

Ujarzmił on batem miljony obywateli i postawił ich przed straszliwą alternatywą — milczeć albo też narazić się na głód i wygnanie. Faszyzm jest winien, że dobrowolnie poszli na wygnanie ci, których on teraz oskarża o zdradę kraju. On sam jedynie zburzył podstawy życia i moralności narodu włoskiego.

Opozycji nie pozostawało nic innego do wyboru, jak tylko emigrować z kraju. Mniejszość w tej walce, jest pewna zwycięstwa, która przekazuje młodzieży.

Przejęty tą gorącą wiarą, panie sędzio, obraziłem rozmyślnie sprawiedliwość faszystowską i czuję się szczęśliwy, mogąc wykazać jej absurdalność, jej bezwładność, która wszystkie błędy despotyzmu aprobuje.

Turatti za granicą — oznacza według mnie uroczysty protest przeciw faszystowskiemu regimowi. Niechaj on będzie wołaniem na alarm całego cywilizowanego świata i dowodem rozłamu między dwiema Italiami i dwoma pojmowaniami życia.

Ten siedmdziesięcioletni starzec na wygnaniu będzie dla Europy świadectwem, jak nisko upadły Włochy faszystowskie wobec Italji dawniejszej.

Ja jestem socjalistą i postanowiłem go poprzeć, bo zrozumiałem, że oswobodzenie klasy robotniczej może się opierać tylko na niewzruszonej zasadzie wolności kraju.

Prof. Parri złożył sędziemu śledczemu następujące oświadczenie:

Czynu, który mi zarzucają, nie spełniłem — jako że od polityki stoję zawsze z daleka — z żadnej osobistej nienawiści do obecnego regime'u, lub z chęci zemsty.

TYSIĄCOM I TYSIĄCOM MŁODYCH LUDZI ITALJI, KTÓRZY REPREZENTUJĄ PRZYSZŁOŚĆ ITALJI, BĘDZIE MUSIAŁ FASZYZM PEWNEGO DNIA ZŁOŻYĆ RACHUNEK ZA ŁZY I ZA KREW,

którą przelał, za moralność, którą podeptał nogami. Faszyzm może te tysiące prześladować może je rozbijać, ale nie będzie zdolny zabić ich przekonania moralne. — Bronimy czcigodnej tradycji wolności i sprawiedliwości naszego narodu.

Kto się jej, jak faszyzm, wypiera, musi swe panowanie polityczne przemienić w despotyzm. Wtedy

KŁAMSTWO I NIENAWIŚĆ STAJĄ SIĘ ŚRODKAMI PANOWANIA.

Można nas skuwać łańcuchami, obrażać, zasądzać, ale naszej wiary zabić nie można!

Działałem, przyjęty tą wiarą, ponieważ prawa, które tak depcą moralność i sprawiedliwość prowadzą do buntu.

Stoimy zdala od wszelkich przechwałek, ale jeżeli faszyzm nas wzywa do odpowiedzialności za nasze czyny, bierzemy je z radością na siebie.

JESTEŚMY DUMNI, PIĘTNUJĄC OBŁUDĘ ŻYCIA PUBLICZNEGO I TCHÓRZOSTWO KLAS PANUJĄCYCH.

Panie sędzio, jeżeli prawo faszystowskie nas zasądzi, będzie to dla nas zaszczytem!

Rabunkowa gospodarka w dobrach

fundacyjnych liceum krzemienieckiego.

Do niedawna wizytatorem liceum Krzemienieckiego był p. Piekarski, do którego należał nietylko zarząd samego liceum, jako placówki oswiatowej, ale któremu powierzony był także zarząd dóbr ziemskich z lasami, folwarkami, przedsiębiorstwami przemysłowemi itd.

P. Piekarski gospodarował na tych majątkach fatalnie, tak, że byłby całą fundację doprowadził do ruiny, gdyby go w czas nie usunięto. P. Piekarski poszedł, a jego miejsce zajął pos. Poniatowski wicemarszałek sejmu. Czy sprosta olbrzymim zadaniom, jakie ciążą na kuratorze liceum krzemienieckiego, to pokaże przyszłość. P. Poniatowski jest z zawodu nauczycielem gimnazjalnym, ale może obok tego potrafi być także dobrym gospodarzem, jakim p. Piekarski nie był.

O gospodarce p. Piekarskiego zamieszcza „Epoka" ciekawe szczegóły:

Oddanie Liceum w ręce przeciętnego nauczyciela gimnazjalnego, nieobeznanego ani z gospodarstwem wiejskiem, ani z polityką szkolną, było fatalnem nieporozumieniem. Skutki tego odbiły się i na administracji dóbr i na wartości szkół.

Główny dochód Liceum Krzemienieckiego, z natury rzeczy, przypada na lasy, zajmujące 34.800 ha. Roczny etat cięć w nich obliczona na 300 prawie ha o masie 75 tys. m^3 drewna. W roku 1925—26 wyrąbano 154 tys. m^3 drewna, czyli

DWUKROTNIE PRZEKROCZONO ETAT ROCZNY

mimo takiej gospodarki, której nie można nazwać inaczej, jak rabunkową, nie zdołano zatrudnić trzech tartaków, należących do Liceum. Nie obliczono się z siłami przewozowemi.

DZIAŁANO BEZ PLANU

i bez uzgodnienia wszystkich etapów przeróbki drzewa. Nawet jeden tartak nie był dostatecznie zaopatrzony w surowiec i z trudem mógł pracować po 8 godzin dziennie; drugi — stał bezczynnie. W tej sytuacji nabyto niewiadomo po co jeszcze trzeci wraz z zakładami drzewnymi we Lwowie, ponoć dlatego tylko, że poprzedni właściciele chcieli się ich pozbyć. To też fabryka obróbki drzewa we Lwowie musiała zakupywać materjał leśny w Małopolsce; o dostarczeniu surowca z lasów licealnych mowy być nie mogło. W rezultacie wszystkie zakłady przemysłowo-drzewne przynosiły straty; tartak w Smydze dał 7.700 zł deficytu, meblarka — 5000 zł., Lwów jeszcze więcej, chociaż cyfry nie można ściśle ustalić z powodu wadliwej księgowości.

NADMIERNE SUMY POCHŁANIAŁA ZŁA I NIEUMIEJĘTNA ADMINISTRACJA.

Niedbalstwo jej dochodziło do tego stopnia, że tartaki w Smydze, Surażu i we Lwowie wcale nie były asekurowane, bo... „wyniosłoby to zbyt drogo".

Również nadmierne koszta wykazuje eksploatacja i administracja lasów. Na 1 ha powierzchni lasów lasów licealnych przypada 7'6 zł. wydatków administracyjnych, gdy w sąsiedniej łuckiej dyrekcji lasów państwowych wynosi tylko 5 zł. Administracja licealna jest zatem półtora raza droższa!

Jeszcze gorzej działo się w gospodarce rolnej. Z 2.340 ha ornej ziemi, 60 proc. oddano w uprawę obcą za połowę zbioru i tylko na 40 proc. gospodarowano bezpośrednio. Oczywiście, że odbijało się to fatalnie na kulturze rolnej.

Celem prowadzenia przez Liceum gospodarstwa rolnego miało być nietylko ciągnięcie z tego zysków na oświatę szkolną. Miało ono zadanie pouczania praktycznego ludności miejscowej, co do środków wzmożenia produkcji, demonstrowania potrzeby stosowania meljoracji na ziemiach ornych, na łąkach i pastwiskach, dostarczania okolicy materjału siewnego i hodowlanego.

Żadnego z tych zadań nie wykonano. Poza folwarkiem szkoły rolnej w Białokrynicy MAJĄTKI LICEALNE ZNAJDUJĄ SIĘ W STANIE ZANIEDBANIA I UPADKU.

Inwentarze martwe w małej ilości, bydło nie przedstawia żadnej wartości, będąc przypadkowem zbiorowiskiem sztuk bezrasowych, prawie wszędzie brak jeszcze odpowiednich budynków, łąki przechodzą w stan coraz gorszy. P. wizytator Piekarski począł gospodarować bez elementarnej znajomości tych spraw. Dzięki olbrzymim zasobom nie wpadł w katastrofę finansową, ale zamiast prosperować majątki wikłały się wciąż w trudnościach płatniczych.

Interesy posła Dymowskiego.

Osławiony pos. Dymowski raz wraz przypomina się opinji publicznej. Było głośno o nim w sejmie, kiedy otwierał cudze listy, m. in. tow. posła Djamanda, póżniej p. Dymowski uwiecznił swe imię podczas zbrodniczych demonstracji w Warszawie przeciw prez. Narutowiczowi, z których posiewu wyrosła zbrodnia Niewiadomskiego, teraz występ p. Dymowskiego jest już innej natury. Oto, co donosi warszawski „Kurjer Czerwony":

Ziemianin z lubelskiego p. Koryzna złożył w swoim czasie w Banku Narodowym weksli na 75.000 zł. dyskonta, Bank zwrócił mu tylko weksli na 30.000 zł., a na żądanie zwrotu pozostałych 45 tysięcy skierował p. K. do posła Dymowskiego.

Poseł kilkakrotnie zwodził p. Koryznę, w końcu oswiadczył mu, iż pozostałe weksle Bank Polski zdyskontował, lecz zatrzymał pieniądze na pokrycie długu Banku Narodowego.

Poszkodowany p. Koryzna wystąpił przez adw. Paschalskiego przeciwko pos. Dymowskiemu na drogę sądową.

Komunikacja kolejowa z Czechosłowacją przez Sianki.

Z dniem 1. września zostaje otwarta komunikacja kolejowa na linji Lwów (przez Sambor) — Użhorod — Czop. Kursować będą pociągi Nr. 402 i Nr. 405. Pierwszy przybędzie z Czechosłowacji do Sianek o g. 10'33, drugi wychodzi do Czechosłowacji z Sianek o g. 11'20.

Olbrzymie demonstracje w Europie i Ameryce

BUENOS AIRES. 23. 8. (Pat.). Tłum manifestował wczoraj na jednej z dzielnic przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego. — Dziś po nadejściu wiadomości o ich straceniu tłum zaatakował kamieniami firmy należące do obywateli Stanów Zjednoczonych. Policja nie jest w stanie opanować rozruchów.

NOWY JORK. 23. 8. (AW). W czasie demonstracji przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego w Bostonie doszło do starć, podczas których zabito 2 osoby, a kilkanaście raniono. W związku z demonstracjami aresztowano około 150 osób.

NOWY JORK. 23. 8. (Pat.). Biuro Reutera donosi, że 6 kompanji piechoty oraz 2 kompanje kulomiotów, to znaczy 900 żołnierzy wraz z oficerami umieszczono na wyspie gubernatorskiej w porcie nowojorskim. Oddziały te gotowe są do natychmiastowego współdziałania z policją, gdy zajdzie tego potrzeba. Garnizony wojskowe zostały połączone telefonami ze sztabem generalnym policji. — W San Francisco aresztowano 127 manifestantów.

—:::—

Prasa europejska protestuje przeciw barbarzyństwu.

WIEDEŃ. 23. 8. (AW). Pisma tutejsze omawiają w długich artykułach wstępnych stracenie Sacco i Vanzettiego. Dzienniki wyrażają słowa potępienia dla sądownictwa amerykańskiego, twierdząc, że Ameryka poniesie na skutek tej afery wielkie szkody moralne tak, że nie zdolają ich nawet powetować żadne korzyści materjalne.

PARYŻ. 23. 8. (AW). Wiadomość o straceniu Sacco i Vanzettiego wywołała wzburzenie wśród tłumów. Przed ambasadą amerykańską gromadziły się liczne rzesze ludności. Policja nie dopuszczała nikogo do gmachu. Na pomoc zawezwane zostały konne oddziały gwardji republikańskiej. Dzienniki krytykują w ostrych słowach wykonanie wyroku poświęcając tej sprawie specjalne wydania. „Populaire“ wzywa do wielkich demonstracyj przeciwko władzom amerykańskim.

—:::—

NOWY JORK, 23. 8. (AW). Sacco zabity został prądem, któremu dano najwyższe napięcie 1.800 do 2.000 Volt, przy Vanzettim prąd był trochę mniejszy wahając się pomiędzy 1400 a 1900 Volt. Zwłoki obu straconych oddane zostaną krewnym.

BERLIN. 23. 8. (Pat.). Według doniesień z Bostonu wczoraj o godz. 20.40 zarządca więzienia w Bostonie zawiadomił Sacco i Vanzettiego i Madeirosa, że w ciągu nocy będą straceni. Vanzetti, który przechadzał się w jej chwili po celi, odpowiedział, że trzeba pogodzić się z losem. Sacco napisał list do swego ojca, przebywającego we Włoszech. Madeiros obudzony ze snu, przyjął wiadomość obojętnie.

Napad na gmach Ligi Narodów.

GENEWA. 23. 8. (AW). W dniu wczorajszym doszło tu do gwałtownych demonstracji na tle sprawy Sacco i Vanzettiego. Silna grupa demonstrantów zorganizowała pochód po ulicach miasta, przyczem pomiędzy manifestującymi, a policją doszło w kilku wypadkach do poważniejszych starć, które pociągnęły za sobą rannych. Grupa złożona z 400 osób wdarła się do siedziby Ligi Narodów, wybijając wielkie szyby w sali, w której zwykle odbywają się sesje Ligi. W dniu dzisiejszym miała zostać otwarta tam międzynarodowa konferencja tranzytowa. Demonstranci udali się również przed konsulat amerykański, a interwenjującą policję zasypali kamieniami. W kinematografach wystawiających amerykańskie filmy, oraz w garażach amerykańskich samochodów wybito szyby. — W czasie tych zajść zabito 1 osobę. Również i z innych miejscowości Szwajcarji donoszą o rozruchach na tle sprawy Sacco i Vanzettiego.

Prześladowany przez los.

Co opowiada siostra Vanzettiego.

Luigia Vanzetti, siostra skazanego na śmierć anarchisty, która przybyła z Włoch do Ameryki, aby pożegnać się z bratem przed jego śmiercią, opowiedziała charakterystyczne szczegóły z przeszłości Vanzettiego, rzucające światło na jego rozwój psychiczny i umysłowy.

Vanzetti za czasów wczesnej młodości zakochał się w pewnej dziewczynie z rodu patrycjuszowskiego. Miłość ta, acz wzajemna, skończyła się nieszczęśliwie, gdyż rodzina panny nie chciała zgodzić się na jej małżeństwo z ubogim robotnikiem rolnym. Pewnego wieczora bracia jej napadli na ulicy Vanzettiego i dotkliwie go pobili, chcąc zaś całkowicie zerwać stosunki dwojga młodych, siostrę osadzili w klasztorze, gdzie z udręki i tęsknoty popadła w chorobę i umarła.

Od tego czasu usposobienie Vanzettiego zmieniło się do niepoznania. Opuścił ojczyznę i udał się do Ameryki, gdzie otrzymał posadę w biurze pewnej instytucji. Los, który go prześladował, zrządził, że raz z kasy przedsiębiorstwa zginęła znaczniejsza kwota pieniężna i podejrzenie o kradzież padło na Vanzettiego. Nie udało mu się udowodnić swej niewinności i został skazany na więzienie. W liście do siostry pisał:

„Przysięgam ci, droga siostro, na pamięć tej dziewczyny, która była moją jedyną świętością na świecie, że niesłusznie mnie oskarżono i potępiono“.

Po wyjściu z więzienia jego rozgoryczenie i nienawiść do społeczeństwa wzmogła się jeszcze. Ten człowiek, niewinnie ukarany, zraniony do głębi duszy, jął roić o zniszczeniu ustroju społecznego, dzięki któremu tyle krzywd doznał i... stał się anarchistą.

W ostatnim liście do siostry, pisze:

...„Nie płacz nademną dlatego, że jako shańbiony odchodzę ze świata. Przypominam czasy w naszem małem miasteczku, kiedy całemi nocami leżałem z otwartemi oczyma, już wtedy niejasno przeczuwając, że coś podobnego się stanie. Wiem, że dla mnie lepiej jest umrzeć. Moja śmierć może w drobnej części przyczyni się do tego, że w przyszłości miara niesprawiedliwości, którą sobie ludzie wzajem wyrządzają, będzie mniejsza. Żegnaj ukochana moja siostrzyczko“.

Pożegnanie skazańców.

BOSTON. 23. 8. Siostra Vanzettiego i jego 19-letni brat przepędzili z nim godzinę na rozmowie, w której wspominali czasy wspólnego dzieciństwa. Przy opuszczaniu celi oboje bliscy byli zemdlenia, wobec czego musiano ich trzeźwić.

Sacco pożegnał się z 14-letnim synem, który liczył 7 lat, gdy ojca zamknięto do więzienia. Powiedział mu:

— Jesteś już dużym chłopcem. Pragnę, abyś zawsze pracował dla ludzkości. Nie myśl o pieniądzach i bogactwach, bo one nic nie znaczą.

Śmieszna strona niewesołej sprawy.

WARSZAWA. 23. sierpnia. (tel. wł.) Dziś w godzinach rannych do gabinetu kierownictwa ruchu kołowego komisarjatu rządu wpadła zdyszana grupa osób, wraz z kilku dziennikarzami, którzy poczęli gwałtownie dopytywać się do kogo należy samochód Nr. 20 — 299, albowiem w tym samochodzie widzieli na mieście, jak w pełni munduru przejechał gen. Zagórski.

Po sprawdzeniu okazało się, że samochód ten należy do min. Składkowskiego.

Przybyli ze słowami: „szkoda, że to nie on“ — opuścili lokal.

Na pomyślnej drodze zbliżenia
polsko-sowieckiego.

WARSZAWA. 23. sierpnia. (tel. wł.) Po przyjeździe do Moskwy pos. Patek odbył konferencję z komisarzem spr. zagr. Cziczerinem. Tematem konferencji była sprawa rokowań polsko-sowieckich, które podobno są na dobrej drodze jak również sprawa obsadzenia poselstwa sow. w Warszawie.

W powyższych sprawach odbyła się również konferencja w Warszawie, między min. Knollem a charge d' affaires poselstwa sow. p. Uljanowem.

—:::—

SOCJALISTYCZNY MAGISTRAT OSTROWIA.

WARSZAWA. 23. sierpnia. (tel. wł.) Prezydentem m. Ostrowia Mazow. został wybrany tow. Leśnieski. Z ramienia PPS. do magistratu tej miejscowości weszli pozatem 2 ławnicy.

STREJK KOLEJOWY W TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. 23. sierpnia. (A. W.) Strejk kolejowy rozszerza się na coraz to nowych linjach. Na tle strejku doszło do szeregu gwałtownych wykroczeń. Rząd turecki wywiera presję na francuskie T-wo kolejowe aby załatwiło jak najszybciej sprawę zatargu z kolejarzami, gdyż wstrzymanie ruchu na najważniejszych odcinkach kolejowych kraju grozi niepowetowanemi skutkami ekonomicznemi.

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

GENEWA. 23. sierpnia. (A. W.) Wczoraj popołudniu otwarty został kongres mniejszości narodowych. Obradom przewodniczy dr. Wilfan, deputowany słowiański do parlamentu włoskiego. Przedstawiciel niemieckiej mniejszości w państwach bałtyckich dr. Schiemann mówił o autonomji kulturalnej domagając się równocześnie uprawnień dla wszystkich mniejszości narodowych. W kongresie bierze udział około 100 delegatów reprezentujących 41 grup mniejszościowych. W skład delegacji polskiej wchodzą poseł na sejm pruski Baczewski, oraz dr. Kaczmarek z Berlina.

KATASTROFA SAMOLOTOWA.

PRAGA. 23. sierpnia. (A. W.) Kurjerowy samolot wojskowy zmuszony do lądowania, spadł pod Zyliną na Słowaczyźnie i został zupełnie zniszczony. Podczas opadania samolotu zabiła śmiga 3 osoby z pośród tych, którzy pospieszyli na pomoc spadającym lotnikom.

Dokonał morderstwa na chwilę przed straceniem.

MOSKWA. 23. sierpnia. (A. W.) Donoszą tu z Wierchnieudińska o niezwykłym wypadku morderstwa dokonanego przez skazańca na chwilę przed straceniem. Gdy skazanego na karę za zamordowanie dozorcy więziennego robotnika Ruchnowskiego przyprowadzono na miejsce stracenia wyrwał on stojącemu obok żołnierzowi karabin, poczem bagnetem przebił asystującego wiceprzewodniczącego miejscowego GPU. Engelmanna. Po chwilowem zamieszaniu zdołano Ruchnowskiego ubezwładnić, poczem niezwłocznie go rozstrzelano.

—:::—

Robotniczy wiec poselski w Stryju.

W ubiegły poniedziałek, przy bardzo licznym udziale towarzyszy odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiał tow. poseł HAUSNER.

Mowca w przemówieniu swojem dał wyrazisty obraz poglądów partji i swoich na obecne położenie gospodarcze finansowe i polityczne.

Co do kwestji pierwszej, poglądy są bardzo rozbieżne w gruncie rzeczy nie chodzi o to, aby skonstatować, czy jest źle czy dobrze, ale aby ocenić czy polityka finansowo- gospodarcza jest taką, że daje gwarancję stałej poprawy i rozwoju gospodarczego życia.

Jeśli tak sformułuje się pytanie to odpowiedź moja wypadnie ujemnie. Twierdzę, że rząd obecny niema programu wyrazistego, któryby konsekwentnie przeprowadzał, że prowadzi gospodarkę z dnia na dzień, zależnie od nacisku tej czy innej grupy gospodarczej.

Przecież finanse i gospodarstwo tworzą nierozdzielny objekt polityki. Posunięcie fałszywe w rzeczach finansów musi się odbić ujemnie na życiu gospodarczem. W naszych stosunkach można było być za pożyczką lub przeciw. Ale jeżeli się było za pożyczką, jeśli się ją od roku prawie zapowiadało — a do pożyczki nie doszło, to fakt ten musiał się odbić ujemnie i świadczy właśnie o braku planu finansowego i gospodarczego. A cóż dopiero mówić o stanowisku PPS. w stosunku do polityki rządu, o stosunku rządu do sejmu i do tych wszystkich zagadnień z tą sprawą związanych.

I w tej sprawie nie chodzi nam także o taki czy inny epizod — ale chodzi o linję polityczną, któraby nas mogła uspokoić, że podstawy ustroju na jakim się opieramy, że demokracja i parlamentaryzm nie będą naruszone.

Tymczasem akty dotychczasowe wcale nas nie uspokajają. Przeciwnie, każdy dzień następny nakazuje nam największą uwagę i czujność. I nie pomogą tu wszystkie zaklęcia, najbardziej chociażby ideowych ludzi, że wszystko co się dzieje, jest cudowne i dobre — nas przekonać mogą tylko fakty.

Po przemówieniu, które przyjęto pieśnią „Czerwonym sztandarem" rozwinęła się gorąca dyskusja, w której wzięli udział tow. Ożga, dr. Moldauer, inż. Wernic, Karczewski i inni.

Po tej dyskusji uchwalono podziękowanie posłowi tow. Hausnerowi i równocześnie pełne zaufanie dla władz naczelnych i posłów PPS.

Represje policyjne przeciw szoferom.

Wczoraj przedpołudniem została przeprowadzona kontrola auto-dorożek stojących na stanowiskach w śródmieściu. Czynność tę dokonał członek komisji samochodowej, inż. Lisowski, wraz z komendantem PP. insp. Nowodworskim.

W wielu wozach stwierdzono różne defekty, brak plomb przy taksametrach, oraz zaniedbany zewnętrzny wygląd. Kierowcom tym odebrano dokumenty, i polecono odstawić wozy do garażów, w celu dokonania naprawek. Ogółem zdyskwalifikowano około 30 wozów.

Interesowani nie zastosowali się jednak do wydanego zarządzenia, lecz wraz z innymi kolegami w liczbie około 60 gremjalnie udali się przed województwo. Tam udała się delegacja do p. wojewody z prośbą o cofnięcie zarządzenia komisji. Wojewoda odesłał interesowanych do dyrekcji policji, której polecił załatwić tę sprawę. Po dłuższych pertraktacjach zwrócono kierowcom zakwestjonowane dokumenty z nakazem dokonania naprawek u samochodów i tych usterek, które stwierdziła komisja. Równocześnie zapowiedziano szoferom dalszą lustrację wozów, która się odbędzie w najbliższych dniach.

Wskutek akcji szoferów i przewlekłych pertraktacji, przez kilka godzin nie było aut na stanowiskach w śródmieściu.

Wyznanie niewiary 82 letniego starca.

W tych dniach ujrzała światło dzienne praca prof. J. Baudouin de Courtenay'a, niestrudzonego bojownika o wolność sumienia i wyznania.

Jest to wstrząsająca konfliktami intelektualnymi spowiedź wolnomyśliciela. Pierwsze rozdziały noszą charakter autobjografji pod kątem widzenia wyznaniowości i zetknięcia bezpośredniego z religją i kościołem. Autor opisuje momenty powstania pierwszych wątpliwości w miarę rozwoju krytycyzmu w umyśle podrastającego dziecka i dojrzewającego młodzieńca, poczem, na zasadzie cytat ze swych artykułów i broszur, reasumuje swe dotychczasowe wystąpienia w obronie wolności wyznania.

Druga część broszury poświęcona jest krytyce dogmatów religijnych z jednej, a rządów kleru z drugiej strony.

Uzasadniając obszernie pobudki, które go skłoniły do otwartego wystąpienia z kościoła, przytacza prof. Courtenay na zakończenie tekst odpowiedniego podania do władz kościelnych, które stanowi właściwe streszczenie wszystkich wywodów. Z tych względów przytaczamy je in extenso:

„Do Zarządu parafji rzymsko - katolickiej kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Od przeszło sześćdziesięciu lat przestałem być katolikiem. Nie odprawiam żadnych modłów, nie uczęszczam na nabożeństwa, wogóle nie uczestniczę w żadnych praktykach religijnych. Ostatni raz spowiadałem się w roku 1861.

Nie wierzę w żadne dogmaty, ani katolickie, ani żadne inne.

Nie mam żadnych tęsknot religijnych.

Wobec tego pozostawanie formalne w łonie kościoła rzymsko - katolickiego było z mej strony obłudą i nikczemnością. Dłużej wytrzymać nie mogę. Urzędowe wystąpienie z kościoła jest nakazem mego sumienia.

Aby przynajmniej pod koniec życia dać świadectwo prawdzie i choćby przez szacunek dla kościoła, pojmowanego jako zrzeszenie ludzi prawdziwie wierzących i istotnie potrzebujących wskazówek od duszpasterzy, postanowiłem wystąpić z niego otwarcie i z całą odwagą.

Na podstawie art. 111 i 112 konstytucji Rzeczypospolitej polskiej proszę o wykreślenie mnie z listy parafjan i wogóle wyznawców kościoła rzymsko - katolickiego.

Dr. Jan Baudouin de Courtenay.
prof. Uniwersytetu Warszawskiego".

Jednocześnie prof. Courtenay przesłał kopję powyższego podania do komisarjatu rządu na m. st. Warszawę wraz z paszportem, prosząc o wpisanie w rubryce „wyznanie" zamiast „rz.-katockiego" — „pozawyznaniowy". Działo się to 15. czerwca r. b. W końcu lipca sprawa została załatwiona pomyślnie. Prof. Baudouin de Courtenay w 82 roku życia, po 60 latach walki, otrzymał nowy dowód osobisty bez określenia wyznania.

Z krwawej kroniki

UDUSZONY PODCZAS SNU. We wsi Orów pow. drohobyckiego, wczoraj w nocy we własnem mieszkaniu został podczas snu zamordowany tamtejszy gospodarz Michał Boluk. Pręgi i sińce na szyji zwłok świadczyły, iż niewykryty na razie sprawca udusił swą ofiarę rękami. Śledztwo w tej sprawie prowadzi powiatowa komenda P. P. w Drohobyczu.

—:::—

SKRYTOBÓJCZE ZAMORDOWANIE OBSZARNIKA. Kalman Kornreich, współwłaściciel dóbr Chomiakówka, pod Kołomyją, został onegdaj w nocy zamordowany podczas kontroli warty na folwarku. Nieznany osobnik strzelił do niego z zasadzki, przyczem kula przeszła przez prawe udo, powodując zgon postrzelonego w przeciągu 20 minut. Zbrodniarza nie zdołała na razie wykryć policja.

—:::—

Arystokratyczny minister.

Dnia 17. i 18. bm. minister rolnictwa Niezabytowski bawił na Śląsku Cieszyńskim, gdzie dokonał inspekcji szeregu podległych mu urzędów. Pan minister zapoznał się z działalnością zarządu byłej komory cieszyńskiej, zwiedził nadleśnictwa: Ustroń, Wisła i Istebna, tartak państwowy w Ustroniu, tak zw. „Zameczek na Zadniem Gronie", browar w Cieszynie, oraz państwową stadninę ogierów w Drogomyślu.

„Gazeta Robotnicza" wiadomość powyższą zaopatruje następująca uwagą:

„Min. Składkowski w czasie swych objazdów zagląda wszędzie, gdzie brud i niechlujstwo i mimo wszystko przynajmniej w dziedzinie higjeny daje bodźca do postępu naprzód, zaś arystokratyczny minister Niezabytowski wstępuje w zamki komory cieszyńskiej, odwiedza prywatne browary, podziwia rasowe konie i wypytuje się niewątpliwie w leśnictwach o stan dziczyzny po lasach.

Szkoda, że w czasie pobytu p. minister nie wstąpił na Górny Śląsk i nie wysłuchał postulatów ludności rolnej, co też zresztą nie miało miejsca i w Cieszyńskiem. Widocznie p. ministrowi więcej przemawiają do przekonania ogiery, aniżeli postulaty ludu".

60-cio lecie „Kapitału" Marksa

Karol Marks miał już prawie 50 lat życia, gdy wydał swe potężne dzieło, będące wyrazem jego ustrój świata podważających przemyśleń: pierwszy „Kapitał" krytyka politycznej ekonomji, tom I. Dnia 16. sierpnia 1867 r. o godz. 2-giej nad ranem podzielił się ze swym przyjacielem Engelsem wiadomością, że właśnie skończył korektę ostatniego 49-go arkusza. Pisał wtedy z radosnem uniesieniem:

„A więc ten tom już skończony. Tylko Tobie zawdzięczam fakt, że mogłem tego dokonać. Bez twego ofiarnego poświęcenia się dla mnie nie zdołałbym dokonać tej olbrzymiej pracy. Dziękuję ci jak najserdeczniej, mój drogi przyjacielu!"

W miesiąc później ukazała się książka, licząca 750 stron druku, oczekiwana z utęsknieniem przez grupkę przyjaciół-socjalistów, niezauważona rozmyślnie przez przedstawicieli wiedzy, skupionej w „cechach", zabita milczeniem przez prasę kapitalistyczną.

Marks nie doczekał wydania dalszych części swego dzieła. W dwa lata po jego śmierci 5. maja 1885, w rocznicę urodzin ukazał się II. tom, wydany przez Engelsa p. t. „Proces cyrkulacyjny kapitału", w r. 1894 wyszedł tom III., również przez Engelsa wydany: „Ogólny proces kapitalistycznej produkcji".

Z uprawnioną dumą pisał Marks w r. 1867 w zakończeniu swej przedmowy: „Chętnie powitam każdy osąd krytyki naukowej. Wobec uprzedzeń tak zwanej opinji publicznej, dla której nigdy nie robiłem ustępstw, powtarzam słowa wielkiego Florentyńczyka: Idź swoją drogą i pozwól ludziom gadać..

Wycieczka TUR-a we Lwowie.

Wczoraj przyjechała do Lwowa wycieczka T. U. R.-a prowadzona przez tow. posła Piotrowskiego. W wycieczce tej bierze udział 15 osób: z Warszawy 8, Krakowa 3, Włocławka 1, Dąbrowy Górniczej 1, Piotrkowa 1, Śląska Górnego 1. Uczestnicy wycieczki, która zamierza poznać Małopolskę wsch., składa się z 6 robotników i robotnic, 4 nauczycielek szkół powsz., 2 nauczycieli gimn., 3 urzędników pryw.

Cały dzień wczorajszy wycieczka spędziła na oglądaniu miasta, i jego zabytków, wieczorem zaś udała się na przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Dziś o godz. 10 wycieczka odjeżdża do Worochty, skąd uda się w góry, poczem zwiedzi liczne miejscowości leżące na Podkarpaciu.

NAPAD REWOLWEROWY NA ULICY.

WARSZAWA, 23. sierpnia. (A. W.) Wczoraj na ulicy Lubeckiego, rozległ się huk kilku strzałów rewolwerowych. Na widok nadbiegających przechodniów, znajdujący się na ulicy 3 mężczyźni rzucili się do ucieczki. Okazało się, że strzelali oni do Tadeusza Rostańskiego. Rostański w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala.

—:::—

„Bóg nie pozwala zabijać“.

BIAŁOGRÓD, w sierpniu.

Stoją rzędami na podwórzu koszar. Trzydziestu czy czterdziestu mężczyzn w wieku od 20 do 50 lat, silnych, krzepkich, zdrowych. Dopiero niedawno przyodziano ich w wojskowe szaty, co zresztą odrazu rzuca się w oczy.

Przed frontem przechadza się marsowym krokiem surowy pułkownik. Mówi on o obowiązku bronienia ojczyzny, o wielkim zaszczycie, jakim jest służba królowi i państwu.

— Zostaliście wezwani na ćwiczenia wojskowe — mówi pułkownik — więc chwytajcie za broń, która jest narzędziem żołnierza. Prawo żąda tego od was. Jeśli będziecie oponować, zastosujemy do was przepisy wojskowego kodeksu karnego, który jest bardzo ostry. Przewiduje on dziesięć lat więzienia za odmówienie posłuszeństwa w wojsku. Zastanówcie się moi kochani.

Milczą. Jeden z podoficerów przynosi kilkanaście karabinów, pułkownik sięga po listę i odczytuje nazwiska:

— Duszan Gruicz! Wystąp!

Posiwiały już, ale krzepki mężczyzna występuje przed oblicze pułkownika. Podoficer podaje mu karabin. Odtrąca go zdecydowanym gestem.

— Nie chcesz chwycić za broń? Nie chcesz być żołnierzem?

— Chcę służyć i wykonywać wszelkie roboty, ale karabinu nie wolno mi wziąć do ręki — brzmi odpowiedź.

— Dlaczego?

— Religja moja zabrania mi. Kto broń nosi, musi się bronią posługiwać. Bóg nam zostawił swe słowo, nie pozwala zabijać. Kto chwyta za miecz, ten od miecza zginie.

— Przecież Bóg każe słuchać przełożonych.

— Ale tylko wtedy, gdy żądają dobrych uczynków. A broń jest narzędziem zła.

— Zostaniesz jednak ukarany. Dziesięć lat więzienia czeka cię za te słowa.

— Niezbadane są wyroki Boże. On nas doświadcza, abyśmy pozostali silni i nieugięci.

Nic nie pomaga. Jeden po drugim odmawiają przyjęcia broni i z uśmiechem na ustach wędrują kolejno do więzienia.

Są to nazareńczycy, stanowiący małą chrześcijańską sektę. Przeważnie z węgierskich terenów państwa jugosłowiańskiego. W lwiej części serbowie. Prześladowano ich już za czasów monarchji austro-węgierskiej, ponieważ nie chcieli nosić karabinów. Podczas wojny światowej wysyłano ich na front, gdzie musieli wykonywać wszystkie roboty przed okopami, narażając ich tem samem na największe niebezpieczeństwo, bez osłony. Robili wszystko, czego od nich żądano, cicho i posłusznie, ale broni nie chcieli brać do ręki za żadne skarby świata.

Ogółem istnieje w Jugosławji 500 nazareńczyków w wieku poborowym. Sprawiają oni władzom wiele kłopotu. Zgodnie z wojskowym kodeksem należałoby ich bez wyjątku skazać na dziesięć lat więzienia. A ponieważ obowiązek służby wojskowej trwa w Jugosławji od 18 do 50 roku życia, powinno się tych, którzy wychodzą z więzienia, skazać ponownie na dziesięć lat, co spowodowałoby niesłychane komplikacje. Wobec tego skazuje się od czasu do czasu kilku, aby dać odstraszający przykład. Ale to nie pomaga.

Są to przeważnie zamożni chłopi, posiadający liczne rodziny. Poświęcają oni swym przekonaniom religijnym bardzo wiele, bo majątek, rodzinę i wolność. Mają zupełne prawo do tytułu nowoczesnych męczenników, nie pozostających bynajmniej w tyle za pierwszymi świecznikami chrześcijaństwa.

Pozatem, już podświadomie, stanowią zalążek bojowników o pacyfikację świata o pokój wieczny na ziemi i braterstwo ludów.

Bajeczne dochody przedsiębiorstw filmowych w Ameryce.

Dziennikarz włoski Arnaldo Fracarolli, który bawi obecnie w Hollywood, miał przed swym wyjazdem do Kalifornji rozmowę ze swym rodakiem H. Gianninim który wywędrował do Ameryki i obecnie, jako prezydent jednego z największych banków nowojorskich odgrywa wybitną rolę w życiu finansowem Stanów Zjednoczonych. Był on jednym z pierwszych wielkich finansistów Ameryki, który nie wahał się udzielić kredytów przemysłowi filmowemu w chwili, gdy był on jeszcze w powijakach. Powiedział on dziennikarzowi włoskiemu, co następuje:

Mamy obecnie w Ameryce okrągło tuzin wielkich firm o światowej sławie i ponad sto firm pomniejszych, które, niemniej, robią znakomite interesy. Nasza organizacja sięga tak daleko, że

AMERYKA PRODUKUJE OBECNIE 80 PROC. FILMÓW CAŁEGO ŚWIATA.

Stany Zjednoczone są już same olbrzymim rynkiem dostaw. Ale nie mniejsze znaczenie ma nasz eksport. Pracujemy dla różnych narodów a

TYTUŁY NASZYCH FILMÓW SĄ TŁUMACZONE NA 37 RÓŻNYCH JĘZYKÓW.

W ubiegłym roku Ameryka wyprodukowała filmów wartości 235 miljonów dolarów. Największa część eksportu przypada na Europę, dokąd wywozi się więcej niż połowę produkcji.

Przed dziesięciu laty wywoziły Stany Zjednoczone wstążek filmowych długości 6.000 kilometrów. W ubiegłym roku cyfra ta podniosła się do wysokości 28.000 kilometrów. Największym odbiorcą jest Anglja, Szkocja i Irlandja, które posiadają 4.000 kinoteatrów i gdzie 95 procent filmów jest pochodzenia amerykańskiego. 60 proc. kinoteatrów niemieckich zaopatruje się w Ameryce. O rozpiętości amerykańskiego przemysłu filmowego świadczy fakt, że firma „Eastman Kodak Co“ dostarcza rocznie 300.000 kilometrów wstążek filmowych.

Giannini objaśniał dalej, że w Ameryce idzie nierzadko jeden film w kinie przez kilka miesięcy. Np. film „Wielka parada“ grany także i we Lwowie) wyświetla się w jednym z teatrów nowojorskich przeszło przez rok bez przerwy.

KOSZT TEGO FILMU WYNOSIŁ OKOŁO 600.000 DOLARÓW A ZYSK DOTYCHCZASOWY WYNOSI 6 MILJONÓW DOLARÓW!

Natomiast film „Ben Hur“ (również wyświetlany we Lwowie), który pochłonął fantastyczną sumę 3 miljony dolarów okazał się całkiem kiepskim interesem. Ale to nie ma znaczenia, ponieważ inne filmy pokryją ten niedobór.

Obecnie ukończony został film „Król królów, kosztem 2,500.000 dolarów. Ale to są filmy wyjątkowe. Normalnie kosztuje film 200 do 300 tysięcy dolarów a przygotowanie takich filmów trwa przeciętnie dwa do trzech miesięcy. Czemże jednak jest koszt kilkuset tysięcy dolarów, jeżeli w krótkim czasie zyski z jednego filmu dochodzą do miljonów albo dziesiątek miljonów.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY (męscy i damscy)! Z powodu braku pracy w naszym zawodzie omijajcie Lwów aż do odwołania!

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu wielkiego bezrobocia omijać Lwów!

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY CZAPKARSCY! Omijajcie Lwów aż do odwołania, gdyż stoimy przed regulacją pracy.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY HAFCIARSCY i t. p. Omijajcie Lwów z powodu braku pracy.

—:::—

Komunikat

× KURS KROJU, szycia, modniarstwa i robót ręcznych otwiera Sekcja Kobiet PPS. pod przewodnictwem tow. Szpytowej z dniem 1. września przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p.

Zgłoszenia przyjmuje tow. Szpytowa w domu ul. Krótka 11 a. I. p. do dnia 1. września — późniejsze zgłoszenia przyjmować będzie przy ul. Ormiańskiej w pracowni.

Również panienki wyszkolone otrzymają zajęcie. Naukę szycia i haftów udziela się bezpłatnie.

Genjusz na ekranie.

„Kino czeka na swego genjusza“ — który będzie miał kategorje czystego kina we krwi i będzie myślał kategorjami czystego ekranu“.

Na taką to miarę artystą kinowym jest niewątpliwie Charlie Chaplin, któremu krytyka zagraniczna przypisuje rolę odkrywcy i pioniera nowej kultury humanistycznej.

Pojawienie się Chaplina na srebrnym ekranie ma dla kinematografji epokowe znaczenie. Przed nim żaden artysta filmowy nie miał odwagi odtworzenia na ekranie „nagiej duszy“ ludzkiej. Dopiero Chaplin nadał kinematografji głębsze znaczenie, a filmy jego poza zwykłą atrakcją posiadają głęboki sens.

Chaplinowi nie przyświecają, żadne tendencje dydaktyczne; chodzi mu wyłącznie o wyzyskanie ekspresyjnych możliwości materjału, którym rozporządza. Jego typ — mały Anglik z maleńkiemi, czarnemi wąsikami, w obwisłym garniturze, z szerokiemi, sfałdowanemi, opadającemi spodniami klowna, z przydługiemi, koślawemi trzewikami, w twardym meloniku i z bambusową laseczką w ręku — nie jest mu celem, lecz tylko formą, w której się wypowiada, maską, pod którą mógłby najlepiej realizować swoją filozofję życiową. Tworzy zapomocą najprostszych środków artystycznych maximum realnie wyrażonej ekspresji. Jest też przedewszystkiem realistą. Sztuka jego rodzi się z życia; każdy z jego filmów jest funkcją życia.

Środkami wypowiadania się Chaplina są roztargnienie i automatyzm procesu myślowego, którego zagadnienie nieoczekiwanie komplikuje, wydobywając zeń poza komizmem całkowicie odrębne wartości. Żywiołową, a logiczną siłą odśrodkową elektryzuje widzów całego świata.

Śmiejąc się z wytworzonych przez niego sytuacji, śmiejemy się z siebie. — Chaplin bowiem w swych rolach jest zwykłym przeciętnym człowiekiem z wszystkiemi wadami i zaletami ludzi przeciętnych. Sztuka jego opiera się na pierwiastkach ogólnoludzkich. Każda z śmieszności okupiona zostaje u niego szlachectwem niedoli, ubóstwa i bezsilności przedstawianych przez niego postaci, zawsze społecznie słabszych od swego otoczenia.

„Jestem zawsze zakłopotany“ — pisze Chaplin w jednem z pism amerykańskich — „kiedy pytają mnie, w jaki sposób budzę śmiech. Boję się wywołać śmiech swemi wyjaśnieniami. Powodzenie komika płynie stąd, że nic ma dla człowieka większej przyjemności, jak widzieć bliźniego w głupiej sytuacji. Policjant — to najprostsze narzędzie śmiechu... Jest spokojny i pyszny. Nasuńcie mu czapkę na nos, będzie komiczny. Nie wymyśliłem swego typu. Skopjowałem go z ludzi, których spotykam na ulicach“.

Najbardziej zdumiewające są te obce wszystkiemu, zdumione oczy Chaplina, dziecinne ich wejrzenie, ten przylegający martwo rozbrajający uśmieszek.

Chaplin nigdy niczego nie wyraża ruchami. Nie zna właściwie mimiki, jego cała maska, ubiór, wąsiki, rozstawienie nóg są czemś zakończonem, stężałem, a formą jego jest wymyślanie i wykonywanie kawałów.

Żywi sympatję dla rzeczy, pragnie je przebłagać, współżyć z niemi, pozyskać ich życzliwość. Najśmieszniejszą jego, najtragiczniejszą zarazem tęsknotą jest chęć przełamania ich wieczystej, starszej od człowieka, nieprzejednanej obojętności. Przymila się im niewinnym uśmieszkiem, sam wiecznie ruchliwy, zaniepokojony jest światem bezruchu i o to „wymowne“ milczenie przedmiotów załamują się wesołe gesty Chaplina — Chaplin się zamyśla.

(Dok. nast.).

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 sierpnia

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Faust".
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": „Bezdomny", dramat oraz komedja „Niezwykła wysprzedaż".
„LEW": Syrena Cyrku.
„APOLLO": „Kobieta z miljonami", dramat oraz „Człowiek czynu", komedja.
„NOWOŚCI": Skandal w noc poślubną.
PALACE: Korona kłamstw i Królewicz Frajer.
CHIMERA: „Królowa Pawi".
„FATAMORGANA": Strzeżcie się dziewczęta. (Handlarze żywym towarem).

—:::—

TEATR WIELKI wznawia dziś „Fausta" fantastyczną operę Gounoda. Obok p. Kaczmara, kreującego po raz pierwszy na naszej scenie partję Mefista, wystąpią w czołowych partjach pp. Frenklówna, Kasprowiczowa, Okońska, Perkowicz, i Płoński, pod reżyserją p. St. Tarnawskiego.

NOWY SEZON DRAMATU. Przedstawienia dramatyczne pod nową dyrekcją Teofila Trzcińskiego, rozpoczną się w Teatrze Wielkim w pierwszych dniach września „Księciem Niezłomnym" Słowackiego-Calderona, w układzie scenicznym Juljusza Osterwy, z muzyką Adama Dołżyckiego, z dekoracją syntetyczną prof. Wincentego Drabika. Ten ostatni, projekt swój dekoracyjny ofiarował teatrowi lwowskiemu zupełnie bezinteresownie. W przedstawieniu „Księcia Niezłomnego" zareprezentuje się cały szereg sił nowo pozyskanych dla sceny lwowskiej.

—:::—

SZCZEPI OCHRONNIE PRZECIW SZKARLATYNIE NOWO ODKRYTYM ŚRODKIEM (anatoksyną) dzieci pracowników kolejowych Dyrekcji lwowskiej, specjalista chorób dziecięcych dr. Józef Fritz w Przychodni dla chorób dzieci, ul. Gródecka 127.

POWRÓT KOLONJI WAKACYJNYCH Polskiego Towarzystwa „Dzieci na Wieś" a to dziewcząt ze Starego Sambora, i chłopców ze Starej Soli nastąpi w piątek, dnia 26. sierpnia o godz. 19.30. Zarząd Towarzystwa uprasza interesowanych rodziców o przybycie na dworzec główny, celem odebrania dziatwy.

NA CZAS TRWANIA TARGÓW WSCHODNICH we Lwowie, w okresie od 5. do 15. września 1927 kursować będzie między Warszawą i Lwowem przez Lublin — Rozwadów uwidocznione w ściennym rozkładzie jazdy dodatkowe pociągi pospieszne Nr. 907 (przyjazd do Lwowa 7,40) i Nr. 908 (odjazd ze Lwowa 22,30). Pociągi te prowadzić będą wagony I., II. i III. klasy oraz wagon sypialny i przybędą do Lwowa względnie odejdą ze Lwowa po raz pierwszy w niedzielę 4. września po raz ostatni w niedzielę 18. września b. r.

LWOWSKA POCZTA NIE PONOSI WINY Z POWODU PODJĘCIA 18.500 ZL. PRZEZ OSZUSTA. Onegdaj (o)daliśmy, iż jakiś osobnik legitymujący się jako Tadeusz Mazurek, pobrał na poczcie przy pomocy sfałszowanych przekazów 18.500 zł. W śledztwie ustalono, że urzędnik lwowskiego oddziału w myśl instrukcji służbowych, otrzymawszy telegraficzne przekazy płatnicze po 1000 zł. na łączną kwotę 18.500 odniósł się odwrotnie drogą telegraficzną do Hrubieszowa z zapytaniem czy urząd tamtejszy nadesłane przekazy telegraficzne uznaje. Otrzymano wówczas odpowiedź, aby wypłacić pieniądze, co też uskuteczniono. Dopiero, gdy nie nadeszły drogą listową potwierdzenia, ponownie zapytano Hrubieszów i wtedy dopiero oszustwo wyszło na jaw.

Okazało się więc, że oszust miał wspólników na poczcie w Hrubieszowie, bądź też w Lublinie, z tych bowiem urzędów nadszedł telegram polecający wypłatę.

Wyśledzeniem sprawców zajęła się policja, przebieg jednak dochodzeń trzymany jest w tajemnicy.

FUNKCJONARJUSZ POCZTOWY ARESZTOWANY ZA KRADZIEŻE. W magazynie pocztowym na dworcu głównym zdarzały się częste kradzieże przesyłek zawierających materjały tekstylne. Podczas zarządzonego śledztwa ustalono, że sprawcą tych kradzieży jest 27- letni funkcjonarjusz pocztowy, Marjan Mulka, zam. przy ul. Na Bajkach 39. Komisarjat P. P. na dworcu głównym aresztował go onegdaj i odstawił do sądu.

JAZDĘ NA ROWERZE PRZYPŁACIŁ ZŁAMANIEM NOGI. 13- letni Marjan Misiak zam. przy ul. Mulały l. 6, pomimo, że nie opanował dostatecznie jazdy na rowerze, ulokował na tym wehikule swego 10- letniego brata Eugenjusza. W ul. Stryjskiej obaj „rowerzyści" wjechali na słup telegraficzny, przyczem Eugenjusz doznał złamania prawej nogi, i silnych potłuczeń. Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło malca do szpitala.

ŚWIEŻE POWIETRZE DROGO OPŁACONE. Józef Jaworowski, chcąc uzyskać dopływ świeżego powietrza, pozostawił na noc okno otwarte w mieszkaniu swem przy ul. Snopkowskiej. Skorzystał z tego jakiś niepoń, który tą drogą dostawszy się do wnętrza, skradł na szkodę Jaworowskiego garderobę wartości 600 zł.

NIE MIAŁA SZCZĘŚCIA. Magdalena Saletnik, zamieszkała w Nawarji. Jadąc bowiem koleją do Lwowa, została przytrzymana na gorącym uczynku kradzieży 6 dolarów na szkodę K. Pikulec, zam. przy ul. J. Hermana 31. Wobec tego wprost z dworca odstawiono ją do aresztu.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Józef Paral, został aresztowany za kradzież budzika i butów na szkodę H. Pitalowej, zam. przy ul. K. Boczkowskiego. Jakób Friedman podzielił los Parala, skradł bowiem 14 zł. na szkodę rolnika Wł. Bogacza, zam. w Gajach pod Lwowem.

Paweł Sosnowski został osadzony w areszcie za kradzież pomidorów i kwiatów na szkodę jakiegoś obywatela zam. w Persenkówce.

16- letni Mikołaj Pełechacz skradł z wozu stojącego na pl. Misjonarskim pakunek na szkodę jakiegoś rolnika, zaś Józef Dutkiewicz popełnił podobną kradzież na pl. Unji Brzeskiej. Obaj zostali przytrzymani i odstawieni do aresztu.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Szajki rzezimieszków czychają w każdej porze dnia i nocy aby obłowić się cudzym kosztem. Jeden z takich osobników, wślizgnął się do niezamkniętego chwilowo mieszkania Stefanji Klima przy ul. Cłowej, gdzie skradł złoty damski zegarek marki „Anker" wartości 120 złotych.

Z mieszkania Salomei Sterbergowej, zam. przy ul. Słonecznej 33, skradziono płótno i bieliznę męską wartości 455 zł.

Nieznani osobnicy dokonali włamania do mieszkania Emila Zawadzkiego przy ul. Ujejskiego, skąd skradli garderobę, wartości 250 zł.

Na szkodę inż. Krajewskiego, oraz woźnicy jego Jana Cichy, skradziono w realności przy ul. Pohulanka 21, garderobę wartości 191 zł.

Annie Koperowej, dozorczyni, skradł jakiś kieszonkowiec pugilares, zawierający 32 dol.

Augustyn Budziszewski, właściciel restauracji, przy ul. Pasiecznej 18, miał również nieproszonego gościa, który odchodząc zabrał widocznie na „pamiątkę" obrus ze stołu, wartości 15 zł.

Przeczulone nerwy powodem zamachów samobójczych kobiet.

Powojenna psychoza czy przeczulenie jest niejednokrotnie powodem wstrząsających wypadków samobójstw.

Wczoraj wieczór targnęła się na życie młoda dziewczyna w przystępie nerwowego podniecenia z pobudek fałszywie pojętej ambicji. Wypadek tem smutniejsze budzi refleksje, iż denatka wolała śmierć, niż poskromienie swych erotycznych popędów.

W realności przy ul. Rycerskiej l. 15, mieszkają niejacy D., których 15- letnia córka Stefanja, sprawiała im wiele kłopotu swą kochliwością. Wczoraj wieczorem ojciec dziewczyny strofował ją za wałęsanie się z chłopcami, przyczem groził jej plagami. Dziewczyna w pewnym momencie wybiegła na balkon II. piętra, skąd skoczyła na bruk ulicy. Jak się następnie okazało doznała ona złamania kości czaszkowej i wstrząsu mózgowego. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odstawiło ją do szpitala, gdzie desperatka wkrótce potem zmarła.

Drugi wypadek zamachu samobójczego dokonany również impulsywnie miał miejsce w willi „Wenus" w Krynicy.

Służąca zajęta w tej willi Marja Kamińska została onegdaj posądzona o kradzież torebki z pieniądzmi na szkodę mieszkającego tam H. Englandera. Kamińska twierdziła jednak, że jest niewinna. Gdy jej zagrożono policją, wybiegła na balkon II. piętra i rzuciła się na bruk, łamiąc obie nogi i doznając wstrząsu mózgowego. W pokoju zajmowanym przez desperatkę znaleziono następnie kartkę, napisaną przez nieszczęśliwą: „Jestem niewinnie posądzona i niewinnie ginę". I w rzeczywistości znaleziono potem torebkę wraz z pieniądzmi, pozostawioną przypadkowo przez właściciela na balkonie.

Wstrząsający ten wypadek obrony czci przez usiłowane samobójstwo wywołał przykre wrażenie.

Dwa wypadki pożarów i eksplozji na dworcu głównym

W przeciągu kilkunastu godzin zdarzyły się dwa wypadki na dworcu kolejowym. Wczoraj przedpołudniem z nieznanego powodu poczęło się palić przędziwo i materjały służące do czyszczenia lokomotyw które były złożone w budce, stojącej obok parowozowni „Wschód". Wznoszące się kłęby dymu zaalarmowały kolejową straż pożarną, której oddział wkrótce zjawił się na miejscu.

Palące się kłaki gaszono wodą i ogień wkrótce zlokalizowano. Szkoda nie powstała wielka, gdyż budka, w której powstał ogień miała ściany z blachy żelaznej.

O wiele groźniejszy w następstwach wypadek zdarzył się poprzedniego dnia późno wieczorem na dworcu towarowym. W pociągu przybyłym z Przemyśla, od iskry lokomotywy zajęły się wióra wystające ze skrzyni, w której znajdowały się flaszki napełnione kwasem solnym, z których parę eksplodowało. Pozatem w wagonie tym znajdowały się próżne beczki z benzyny i transport terpentyny. Ogień kolejarze szybko ugasili.

Urzędnik ruchu Edmund Akselrad, chcąc dociec przyczyny wybuchu, wylazł na lorę, poczem wziął jedną bełną butlę w ręce i potrząsł. W tym momencie niespodzianie butla eksplodowała przyczem żrący płyn poparzył twarz piersi i ręce Akselrada, oraz stojących obok zwrotniczego Michała Kasprowicza, palacza Ludwika Szczudła oraz spisywaczą wagonów, Jana Chlepalskiego. Zawezwane Pogotowie rat. udzieliło ofiarom wypadku pierwszej pomocy, których następnie z wyjątkiem mniej poparzonego Chlepalskiego odstawiono do szpitala.

Odpowiedzi Redakcji.

KOLEJOWIEC. STANISŁAWÓW. Wielokrotnie już zaznaczyliśmy, że korespondencji anonimowych umieszczać nie możemy. Każdy artykuł musi być podpisany nazwiskiem i imieniem autora, co pozostaje tajemnicą Redakcji.

Z sali sądowej.

Konkurenci monopolu spirytusowego w opresji.

Jan Scheiner i Karol Trynka, zam. w Korczynie, postanowili „spragnionym" mieszkańcom tej wsi dostarczyć gorzały po tańszej cenie niż „monopolka". Sprawili więc sobie kocioł i inne przyrządy i poczęli pędzić „szpagatówkę" na wielką skalę. Ostatecznie wszystko na świecie ma swój koniec, to też i fabryczka ta wpadła w ręce policji.

Wczoraj obaj konkurenci monopolu spirytusowego stanęli przed trybunałem karnym we Lwowie, przyczem zostali skazani po 100 zł. grzywny lub po 5 dni aresztu. Pozatem dodatkowo Scheiner został skazany na 3. zaś Trynka na 2 tygodnie aresztu.

Rozmaitości.

Leningrad i Moskwa w cyfrach.

Według ostatniej statystyki ludności Leningrad liczy obecnie 1,591.770 a Moskwa 2,024.979 mieszkańców. W Leningrodzie znajdują się przedstawiciele — 89 narodowości! Na 100 mieszkańców przypada 84 Rosjan.

—:::—

Handel niewolnikami jeszcze kwitnie.

Z Melborne (Australja) donoszą do gazet angielskich:

Na okręcie francuskim zatrzymanym przez władze celne w Melbourne znaleziono 500 kulisów — anamitów przewożonych pod pokładem na roboty w kolonjach francuskich na Nowych Hebrydach, przyczem skonstatowano, że wielu z nich stało się ofiarą podstępu ze strony współczesnych „handlarzy niewolnikami“. Francuskie władze kolonjalne twierdzą, że handel niewolnikami w Annamie należy do przeszłości i że oskarżenie to jest zupełnie bezpodstawne.

Amerykańskie i angielskie władze konsularne zajęły się dokładnem zbadaniem tej sprawy i wielu innych podobnych, jakie w ostatnich czasach wyszły na jaw i stwierdziły istnienie handlu niewolnikami na większą skalę niż w czasie masowego dostarczania rąk roboczych do chilijskich kopalń guana, co poruszyło w swoim czasie opinję całego cywilizowanego świata.

—:::—

W haremach tureckich.

LONDYN. „Sunday Express“ ogłosił dane, z których wynika, że około 30 tysięcy kobiet chrześcijanek w Syrji dotąd przebywa w haremach tureckich. Są to resztki kobiet uprowadzonych przez Turków z Armenji w r. 1915.

Pana Karen Jeppe z Danji — od wielu lat działaczka misyjna na Bliskim Wschodzie — uwolniła z tego jasyru około 1500 kobiet, uciekając się do najrozmaitszych podstępów i zwalczając ogromne trudności.

Niektóre z tych uwolnionych kobiet miały na ciele znaki wytatuowane, celem utrudnienia im ucieczki i blizny, świadczące o niemiłosiernej chłoście haremach za nieposłuszeństwo.

—:::—

Gdy kler „wychowuje“ dzieci...

Korespondent z Madrytu „Daily Mail'a“ donosi, że w jednym z klasztorów miejscowych uczenica, dziewczynka dwunastoletnia, była świadkiem zajścia, o którem zalecono jej bezwzględne milczenie. Dziecko jednak nie mogło się przyzwymać i opowiedziało je rodzicom i znajomym. Gdy wieść o tem doszła do klasztoru, dziewczynka, przyszedłszy na lekcje, została zamknięta w celi za karę, gdzie ją przetrzymywano przez kilka dni. Zaniepokojony ojciec udał się do klasztoru z zapytaniem, co się z dzieckiem stało, a otrzymawszy odpowiedź, że dziewczynki niema, w klasztorze podążył po policję, która przeprowadziła rewizję i dziecko znalazła. Wówczas ojciec w przystępie nagłego szału dobył rewolwer i zaczął strzelać — pięć sióstr zabił, a dwie ciężko zranił.

—:::—

Osobliwa książka do modlitwy.

Ostatniem dziełem znakomitej powieściopisarki włoskiej Matyldy Serao o której zgonie donosiliśmy była książka do nabożeństwa. Książka ta zawiera, między innemi rady dla mężatek, wybierających się na... schadzkę miłosną i wskazuje sposoby i modlitwy, jakiemi mają następnie odpokutować za grzech wiarołomstwa. Podobno ta książka do nabożeństwa rozchwytana została w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

—:::—

Z wydawnictw.

M. ARCTA „SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY“. Wydanie III uzupełnione i poprawione przez St. Szobera, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Pisownia podług obowiązujących zasad Polskiej Akademji Umiejętności, 60.000 wyrazów z podziałem na zgłoski i podaniem 150.000 końcówek odmian gramatycznych. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Cena brosz. 10 zł., w miękkiej płóciennej oprawie 12 zł.

Największy ten (356 stron trzyszpaltowych) i najpełniejszy z istniejących wydawnictw tego rodzaju, Słownik ortograficzny był wyczerpany przez lat siedem. Brak ten dał się dotkliwie odczuwać i ukazanie się nowego wydania należy powitać z uznaniem, szczególniej, że Słownik ten podaje formy gramatyczne.

Słownik ortograficzny M. Arcta oddą wielkie usługi Nauczycielstwu, jest niezbędny dla młodzieży, a nieoceniony poprostu dla urzędników.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.